



„Sigismondo”, czyli fake newsy w operze

2019-12-05

„Sigismondo” Gioacchina Rossiniego - jedyna opera tego kompozytora o akcji osadzonej w Polsce - zawiera zawsze aktualną diagnozę polityki, w której najgroźniejszą siłą jest rozbuchane ego i narcyzm rządzących. To nie publiczny interes i dobro ogółu kieruje ich poczynaniami, ale chęć realizacji własnych, często zupełnie niskich celów. Będzie ją można obejrzeć już w styczniu 2020 r. podczas kolejnej edycji festiwalu Opera Rara.

Dla błahostek są w stanie rujnować kraj, nad którym mają sprawować pieczę. Dziela ludzi, wznosząc między nimi mury wrogości. Przeciwników niszczą obmową, oszczerstwem, pomówieniem, zupełnie nie licząc się z tym, że ich prywatna wendeta sprowadza zgubę na całe narody. Te metody nie zmieniły się do dziś, mamy nawet nowe nazwy na ich określenie: „postprawda” została uznana za słowo roku 2016 przez redaktorów oksfordzkiego słownika języka angielskiego, „fake news” został podobnie uhonorowany rok później przez twórców Collins English Dictionary. Konsekwencje dla ogółu mogą być tylko fatalne. Wszystkie te prawdy librecista „Sigismonda” Giuseppe Maria Foppa zawarł w historii łatwowiernego i zazdrosnego króla Zygmunta, jego pozbawionego skrupułów ministra Władysława, żądnego zemsty króla Węgier Ulderyka, poczciwego Ziemowita i królowej Aldimiry - ofiary tego świata męskich konfliktów.

Libretta włoskich oper początku XIX wieku nie cieszą się dobrą reputacją. Zawikłanie, nieprawdopodobieństwo, konwencjonalność, jednowymiarowość - wszystkie te grzechy mają je obciążać nieodwołalnie. Niektórzy twórcy teatralni wręcz trzymają się od nich z daleka, uważając, że poza wątpliwą sensacyjnością i ostentacyjnym melodramatyzmem nie mają one nic do zaoferowania. Do listy zarzutów dopisuje się często swobodne traktowanie historii. Bo w polu zainteresowań ówczesnych librecistów - po tym, jak mitologiczni bogowie i herosi definitywnie odeszli do lamusa - pojawili się bohaterowie „autentyczni” i opowieści nawiązujące do „dziejów”. Często jedynie imiona pozwalają odgadnąć tożsamość protagonistów, bo ich operowe przygody niewiele mają wspólnego z ich prawdziwymi losami. Jedną z takich ulubionych postaci epoki była angielska królowa Elżbieta I, która w operach Rossiniego i Donizettiego przeżywała liczne fantastyczne perypetie zupełnie nieznaną jej biografom.

Jeszcze dalej posunął się Foppa. Imię tytułowego bohatera „Sigismondo” to po włosku po prostu Zygmunt, zaś w tekście można wyczytać, że chodzi o polskiego króla. Z lekcji historii pamiętamy trzech naszych władców o tym imieniu: Zygmunta Starego, Zygmunta II Augusta i Zygmunta III Wazę. Już po pobieżnej lekturze okazuje się jednak, że Foppa w swoim romantycznym tekście nie opowiedział o żadnym z nich. Powołał natomiast do życia nieznaną historiografii postać Zygmunta „Piasta” władającego w kraju ze stolicą w Gnieźnie. Sam pomysł może bawić, tak jak czeskie wybrzeże, do którego przybija okręt w „Opowieści zimowej” Szekspira. Ale przecież - dlaczego domagamy się od autorów dawnej opery czy sztuki teatralnej trzymania się faktów? Dlaczego mieliby oni być w tym pilniejsi niż autorzy, którzy tworzą całe alternatywne światy osadzone w wyobrażonej przeszłości, i scenarzyści seriali kostiumowych często bardzo luźno traktujący historyczną materię?

Kiedy więc przestaniemy pokpiwać z rzekomej naiwności librecistów, odstłoni się przed nami może nie szekspirowska głębia, ale przynajmniej sprawność w przedstawianiu historii jako rozgrywki zależnej



**Magiczny
Kraków**

często od jednostkowych ambicji, namiętności i resentymentów. Opera Rossiniego ma morał wywiedziony z wychodzącej już wówczas z mody tradycji oświeceniowej. Jej optymizm wkrótce zniknie ze świata włoskiej opery seria, jednak tu wciąż jeszcze mamy finał natchniony wiarą, że da się złączyć to, co wydawało się definitywnie zerwane, a wyrosłe między bohaterami mury można obrócić w proch.

Opera, która miała premierę w 1814 roku w Wenecji, zostanie pokazana w Polsce po raz pierwszy. Wyreżyseruje ją Krystian Lada – laureat prestiżowej nagrody MORTIER Next Generation przyznawanej co dwa lata młodemu artyście, który już u progu kariery dowiódł, że posiada wielki, obiecujący talent. Capellę Cracoviensis poprowadzi Jan Tomasz Adamus, a w obsadzie szereg świetnych wykonawców, na czele z argentyńskim kontratenorem Franco Fagiolim.

Gioacchino Rossini: „Sigismondo”

Sigismondo: Franco Fagioli
Aldimira: Francesca Chiejina
Ulderico & Zenovito: Kenneth Kellogg
Ladislao: Pablo Bemsch
Anagilda: Marzena Lubaszka
Radoski: Bartosz Gorzkowski

Chór Capelli Cracoviensis
orkiestra: Capella Cracoviensis

dyrygent: Jan Tomasz Adamus
koncepcja i reżyseria: Krystian Lada
scenografia i kostiumy: Natalia Kitamikado
reżyseria światła: Maarten Warmerdam
asystenci reżysera: Ewa Mikuła, Maarten Heijns

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie,
23, 26, 28 i 30 stycznia 2020 r., godz. 18.30

Festiwal Opera Rara potrwa od 23 stycznia do 14 lutego 2020 roku w Krakowie. Bilety oraz karnety są dostępne w sprzedaży w punktach InfoKraków oraz w serwisie [Eventim.pl](https://eventim.pl). Na festiwal zapraszają: Miasto Kraków, Krakowskie Biuro Festiwalowe oraz Capella Cracoviensis.